

Jak sobie z nią poradzić, jak dalej żyć, gdy zabrakło kogoś, kogo kochało się ponad życie, kto wypełniał każdą chwilę naszego życia?

Gdy odchodzi bliski nam człowiek – rozpaczamy. Już nie ma przy nas kogoś, kto był ważny w naszym życiu. Przeżywamy żałobę. Ważne jest, żeby przeżyć ją świadomie, nie uciekać od żalu, bólu. Pogodzić się z uczuciami, które nas ogarniają. One miną. Trzeba płakać, kiedy wspomnienie wywołuje w nas ból rozdzierający serce, kiedy przedmiot należący do tej osoby wywołuje niepohamowany szloch. Uczymy się żyć na nowo.

Pierwszy dzień, tydzień, miesiąc, rok. Pierwsze Święta, imieniny, urodziny... a przy nas już nie ma tego, kogo kochaliśmy. Oswajamy się powoli z uczuciem osamotnienia. Jedni krócej, inni dłużej. Bardzo ważne jest, by wracać do życia. Każdy w swoim czasie, ale trzeba wrócić do rzeczywistości. Jest inna, ale jest nasza. Czasami trzeba sobie dać kopa, żeby nie pozostać w żalu do końca życia, nie tkwić w marazmie. Przecież mamy koło siebie inne bliskie nam osoby, które też cierpią i nas potrzebują. Czy osoba, która odeszła, bo los tak chciał, pragnęłaby, żebyśmy stale chodzili smutni i zapłakani bez chęci do życia?

Mija czas, a on podobno leczy rany. Czy tak jest? Czy też to slogan powtarzany dla nadziei? Mija osiem miesięcy. Robię postępy. Potrafię się uśmiechać na widok zabawki. Cieszą mnie zdjęcia. Już mogę oglądać filmiki z Wikusią. Miś Wikuni, znaleziony przypadkiem pod fotelem, już nie wywołał łez tylko uśmiech. Przytulenie go było prawie jak przytulenie Małej. Przecież to był miś Wiki, leżał często obok Jej główki, podtrzymywał ją. Jeździ teraz ze mną w samochodzie i przynosi mi szczęście...

Czasem przychodzi ogromna tęsknota. Nie wiadomo skąd i dlaczego. Wtedy skowyt wyrywa się z gardła, serca, duszy. Od razu mówię sobie: ciesz się, że byłą z tobą! Przecież mogła się nigdy nie urodzić, mogła umrzeć zaraz po porodzie, a była ze mną cztery lata. Cudne, piękne lata. Mam tyle pięknych wspomnień, tylu wspaniałych ludzi poznałam, tyle przeżyłam dzięki Wikuni.

Uczę się życia na nowo. Mam czas, nigdzie nie muszę się śpieszyć. W każdej chwili mogę gdzieś wyjechać. Ogranicza mnie tylko praca. Niektórzy z Was wiedzą, o czym piszę, inni oby nigdy nie poznali tego. Czy jest lepiej? Inaczej... Ceną za luz i swobodę jest brak Wiktorii. Wysoka to cena. Co możemy jednak zrobić, gdy to nie my decydujemy o tym, co nas spotyka? „ *Chcesz rozśmieszyć Boga, to powiedz Mu o swoich planach.*

” Tak było u mnie.

Teraz już nie planuję, przeżywam każdy dzień najlepiej jak mogę. Cieszę się każdą chwilą, bo każda jest piękna. Często jestem z Wikunią – nie zwariowałam jeszcze!!! Jest w moich myślach, wspomnieniach, w moim sercu. Czuję Ją obok siebie. Jest mi wtedy tak baaardzo dobrze.

Tęsknie za Tobą, Dziecino kochana, bardzo. Dziękuję, że chciałaś być ze mną...

Twoja Babcia, Maryla